NUMER 58.

NUMER 6.



ROK TRZECI

KWARTAŁ I.

MOTYL

PIĄTEK DNIA 5. LUTEGO 1830 ROKU.

O STANIE OŚWIATY I MORALNEGO UDOSKONALENIA SPOŁECZNOŚCI W PRZYSZŁYM WIEKU.

Ocknij się Lechu przerwij sen twardy!

W maiącem wyjśdź na widok publiczny dziełku znajduią się następne myśli względem stanu oświaty w wiekach następnych.

Nagle przeniosłem się w rok 1930, spójrzałem w około dla dowiedzenia się gdzie iestem. Dla większej pewności poszedłem do chłopa niedaleko mnie orzącego: Co za rodak, zapytałem go — Niemiec Monseigneur, odpowiedział chłop. Dałem mu do poznania ile mi to dziwno że po francuzku i po sławiańsku mówi, gdy w tem odezwał mi się dobrą Cycerońską łaciną — Iakto? po łacinie mówisz? zapytałem — Iak zaczęto w naszych parafialnych szkołach wykładać Homera i Cycerona, umie każdy włościanin po łacinie i po grecku. To mówiąc oddalił się z głębokim ukłonem do swego pługa i orał dalej. Teraz dopiero postrzegłem szczególniejszą tego pługa mechanikę. Nie ciągniony przez konie ani

6

woły własnym popędem przerzynał ziemię, a chłop pilnował tylko odwracania go na staiu.

Zadziwiony, zapytałem o powód tego rzadkiego zjawiska. Spójrzał na mnie wielkimi oczyma, uśmiechaiąc się nad moią niewiadomością i opisał mi cały mechanizm.

Mogłem był wprawdzie wpaśdź sam na to spostrzeżenie że narzędzie z którego dym wychodził było płu- giem parowym. Wynalazł ie iakiś biegły mechanik w roku 1850 i przez nie unieśmiertelnił imie swoie w mechanice. W rzeczy samej było zadziwienia godnem z iaką lekkością i zwinnością kraiał bryły ziemi. W niespełna dziesięciu minutach podorał morg roli, a chłop przy robocie siedział iakby w iakim kabryolecie, palił Hawańskie cygaro i czytał Ziemiaństwo Wirgiliusza w oryginale. Ocknąwszy się cokolwiek z mego podziwienia, pomyślałem sobie : ach! musi to bydź prawda żem cały wiek przespał. — I. W. Pan zdaiesz się pochodzić z innego planety odezwał się wieśniak, gdyż inaczej, wiedziałbyś że od czasu iak docieczono taiemnicy zwyciężenia żywiołów i zniewalania ich na nasze usługi wszystko za pomocą wiatru, wody, ognia i pary odbywa się, do czego wprzód ludzkiej lub źwierzęcej siły użyć było potrzeba. Sieiemy teraz zboże, kosimy, młócimy za pomocą machiny, nasze wozy, sanki i czółna idą za pomocą pary. Mamy machiny parowe odbywaiące całą rachunkowość i wszystkie kopjowania w biórach; zaczynaią nawet coś przebąkiwać o odkryciu machiny referuiącej, o machinie do fabrykowania praw, do pisania krytyk a nawet i wierszy. Ale iuż bożek słońca śpieszy na Tetydy łoże: racz I. W. Pan przenocować u mnie, rzekł wieśniak dobywaiąc zegarek, który za przyciśnięciem sprężyny wybił godzinę szóstą. Chwaliłem iego gościnność. — Zawstydzasz mnie I. W. Pan odpowiedział z grzecznym ukłonem. — Biedny wieśniak cóż mogę ofiarować, wiejski tylko i skromny posiłek, szklankę madery, ananasa, parę pstrągów i kuropatwę. — Spójrzałem na niego zdumiony. Prosty chłop zaprasza na szklankę madery i na ananasy; równie z apetytu iak ciekawości przy-

iąłem iego ofiarę i udałem się do niego na nocleg. Zaprowadził mię do wsi wymurowanej na pochyłości romantycznego wzgórza —Widzisz Pan moią plantację cukru, rzekł, wskazuiąc na pole zasadzone kartoflami po prawej stronie allei topolów lombardzkich i amerykańskich sosen. To mówiąc prowadził mię ścieszką przerzynaiącą wężykiem gaik akacjowy, na kwitnącą dolinę, z której otwierał się malowniczy widok na wszystkie ogrody całej włości.

Zaraz staniemy na miejscu rzekł mój przewodnik wchodząc na małe wzgórze i dopiero teraz poznałem że temperatura powietrza co kilka kroków o ieden się podwyższała stopień iak to wskazywały termometra gdzie niegdzie po drzewach wiszące. — Wegetacja roślin w tym samym stosunku zbliżała się coraz bardziej do wegetacji południa. Zamiast pol zasadzonych kartoflami były plantacje melonów i annanasów, zamiast brzoz i sosen drzewa oliwne, figowe i pomarańczowe które nad wszelkie oczekiwanie rosły i plonowały. —Chcesz Pan skosztować winogrona, zapytał wieśniak i zerwał wielkie złociste grono z winnej latorośli, które mi się rozpłynęło w ustach iakby pochodzące z Przylądku Dobrej Nadziei. Bawiący się moim zadziwieniem, wieśniak mi to cudowne zjawisko tak obiaśnił — Odkąd mędrcy nasi dociekli iak nieurodzajne piaszczyste zaspy, chemicznem gnoieniem upłodnić a północne klima za pomocą narzędzi promienie słońca ściągaiących do wegetacji południowej usposobić, żyiemy tu teraz iakoby we Włoszech: racz Pan spójrzeć w górę na te promieniościągi nad głowami naszemi wiszące. — Spójrzałem w górę i dostrzegłem znaczną liczbę wielkich szklannych dzwonów maiących przynajmniej sążeń w przecięciu a wiszących na żelaznych łańcuchach przymocowanych do grubej masztowiny po której pięły się winne latorośle. Promienie zachodzącego słońca ściągały się przez te dzwony i rozsiewały na ziemię.

O szczęśliwy Dwudziesty wieku! godny zazdrości wieśniaku, któremu dostało się żyć w tym czasie mądrości! zawołałem miiaiąc winnicę. Tu zacząłem się zachwycać nad ślicznym zakładem włości, iej architektonicznemi ozdo-

bami, płotkami, w różne wzory kunsztownie z ciosowego kamienia, marmuru i żelaznych krat wyrobionemi. Kościoł i wieża wystawioną była w śmiałym Gotyckim stylu a domki wiejskie wyglądały iak wille włoskie równie iak tamte ożywione balsamiczną wonią kwiatu cytrynowego, iażminu i bzów Perskich. Gdyśmy przechodzili koło świątyni wystawionej w postaci Rotundy i przystroionej koryncklemi kolumnami, dał mi się słyszeć harmonijny spiew z niej wypływaiący; słuchałem pilnie i z prawdziwą przyiemnością. Ach to nasze muzyczne Konserwatorjum zawołał wieśnak. Wykonywaią właśnie *Requiem Mozarta.*

Czy bydź może rzekłem zdumiony, Akademja śpiewu dla wiejskiej młodzieży. — I coż w tem dziwnego: znajdziesz Pan podobnę w każdej wsi — Co za stopień oświaty i udoskonalenia? — Prawda ale nigdybyśmy do tego nie doszli bez młóckarni doskonalącej.

Młóckarnia doskonaląca, cóż to iest — *Ecce* zawołał z humorystycznym uśmiechem wskazuiąc na osobliwszą budowlę stoiącą na wolnem miejscu śród wśi. Nie mogłem od razu poiąć celu tego nowego wynalazku. Młóckarnia ta iak później ujrzałem tak była urządzoną iż liczna młodzież wiejska mogła bydź w nią iak w iarzmo wprzężona głowy ich wystawały w sali do słuchania nauk a tym czasem część siedząca wystawioną była na uderzenia kańczuka który za pomocą osobliwszego mechanizmu w rączych i silnych taktach podobnych do *Battury* Kapelmajstra spadał na nią i tę samą czynił służbę do której wprzódy wiele rąk potrzebowano.

Nasi uczeni odezwał się wieśniak, już od dawna nabyli przekonania że twórczy dowcip, oświata i ludzkość najłatwiej i najkrótszą drogą przychodzą człowiekowi *a posteriori.* — Tak mówiąc stanęliśmy przed schludnym i ozdobnym domkiem gustownemi płaskorzeźbami strojnym a którego przedsionek dwie kolumny iońskie zdobiły — Racz Pan wejśdź, to mój dom, rzekł wieśniąk i wprowadził mię do sali.

Zachwycony zostałem wyborem i przepychem wszędzie iaśnieiącym. Bogate obicia ozdabiały ściany: z etruryjskich naczyń dymiły się wonie, a gustowne obrazy dowodziły wysokiego znawstwa właściciela. — To moia córka rzekł gospodarz, przedstawiaiąc mi dziewicę przy oknie siedzącą, która, nie zważaiąc cale na nasze przybycie, zatopioną była w czytaniu iakiegoś dzieła.

Alež Ottyljo czyž nie widzisz naszego gościa rzekł ojciec: położyła wnet xiążkę a wysoka nadobna istota w lekkiej muślinowej sukni i materjalnych trzewiczkach stanęła przedemną. Niemogłem się wstrzymać od porównania iej wdzięku z naszemi wiejskiemi dziewkami 19go wieku, w gorsetach, spodnicach i grubych trzewikach lub nawet boso, a to porównanie tak mię zaięło iž do słowa przyjśdź niemogłem — Przebaczycie mi rzekła z cicha Ottylja, zaczytałam się do zapomnienia

Tak to zawsze robi, łagodnie napomniał ią ojciec. Dzień cały poświęca litteraturze i ledwie kiedy sama się się od niej oderwie — Zabaw Ottyljo naszego gościa rzekł ojciec. Siadła do iakiegoś nowego instrumentu na podobieństwo choraljonu i melodjonu ieszcze milsze iednak tony wydaiącego i chcąc mię wspomnieniem przeszłości rozerwać, zaśpiewała mi *la placida campagna* a potem *mi paventi* z całym wdziękiem Catalani. Gdy srebrny iej głos z wzrastaiącą siłą akkordów coraz žywiej się wznosił i z łagodnem spadał omdleniem, a Ottylja towarzyszyła grze, wyrazem gestów i twarzy, ledwie uniesienie moie wstrzymać zdołałem. Gospodarz mój kazał tym czasem małą biesiadę w stołowym pokoiu zastawić. Para godzin zeszła nam prędko przy dobrej flaszce stołowego wina.

Nazaiutrz udałem się do poblizkiego miasta. Przed wielkim pałacem postrzegłem posąg Bogini Temidy. Wiedziony ciekawością wszedłem i zapytałem stoiącego w przedsionkach žyda gdzie iest izba sądowa. Z niewypowiedzianą grzecznością podjął mi się bydź przewodnikiem i wprowadził mię do sali. Lecz zaledwieśmy stanęli, wbiegł za kratki i podał na mnie do sądu skargę žem

dał sobie ukraśdź zegarek. Zdumiony tak osobliwszą skargą niebyłem wstanie i słowa przemówić, gdy Sędzia obróciwszy się zapytał mię cobym miał na obronę?

Oto iest zegarek który mu zgrabnie ściągnąłem z kieszeni rzekł skarżący. Patrz Pan i powiedz czy momożesz się zaprzeć że to nie wasz? — Poznałem moię własność — Otóż mamy i przyznanie rzekł złodziej z uradowaną twarzą a Sędzia skazał mię na grzywny, z ktorych połowa iako nagroda dostała się złodzieiowi. Ale u Boga żywego cóż są za prawa w tym kraiu zawołałem nakoniec: dadź się okraśdź iestże to występkiem, i niekarzą złodzieia ale okradzionego. To mi śmieszna logika odezwał się złodziej. Domyśliwszy się sędzia żem nie z tego kraiu, a dowiedziawszy się iżem z innego wieku, zadał sobie pracę wyiaśnienia mi pobudek tego prawa.

W roku 1870 wystąpił wielki prawnik z objawieniem nowych zupełnie pomysłów co do prawotwórstwa. Kradzieże, rzekł on, pochodzą po większej części z nieostrożności i niedbalstwa okradzionego. Ludzie więc dotąd stali na fałszywej drodze gdy karali złodzieia. Obrócić rzecz na wspak, skarać okradzionego na grzywny za niebaczność, zapłacić nauczycielowi ostrożności nagrodę za iego zręczność i wtedy tylko karać gdy się da schwytać na gorąco. Stąd wypłynie że za powiększonym dozorem zmniejszą się kradzieże a nakoniec rzadkiem staną się zjawieniem.

Zapłaciwszy więc tak zwanemu nauczycielowi ostróżności nagrodę i Sędziemu grzywny, wyszedłem upokorzony z Świątyni Themidy, gdym usłyszał iak publiczny zegar uderzył a raczej wystrzelił dziesiątę, bo iak się póżniej dowiedziałem, wielki ieden mechanik wynalazł sztukę głoszenia godzin i kwadransów za pomocą działa i prochu tak, że nietylko całe miasto słyszeć ie mogło ale i wsi okoliczne. Zamiast młota i dzwona sprężyna przy wielkim zegarze, co kwadrans, otwierała kurek od wodorodu i nim zapalała proch w armacie.

Przechodząc przez rynek widziałem tłum ludzi cisnących się do iakiegoś ogromnego gmachu bez okien. Dowiedziawszy się że to był teatr, zbliżyłem się do drzwi i czytałem sążniowy affisz litografowany, gdy iakiś przechodzący poznawszy we mnie cudzoziemca rzecze: Za późno przychodzisz. Iuż się niedocisnąć, ale ieżeli chcecie] równie przyiemnie wieczór przepędzić pójdźmy albo na Teatr Moralności albo na Zgromadzenie Filozofów. Wybrałem to ostatnie.

Minąwszy kilka ulic weszliśmy do pysznej budowli, przeszliśmy kilka sal napełnionych narzędziami nowych wynalazków, dostaliśmy się do wielkiej rotundy oświeconje gazem. Przy owalnym stole siedziało na wywyższeniu kilkudziesiąt mędrców. Iedni w zadumaniu oparci byli na ręku, drudzy w tył o krzesła z tak natężoną uwagą ze nawet oczy mieli zamknięte. Właśnie professor *Algebry* czytał rozprawę o rozwiązaniu zrownań 10go i 11go stopnia. — Professor *Historji Powszechnej* czytał następnie o pierwotnym stanie litteratury u Hottentotów, i czy można w ich dawnych dzieiach dociec iakich śladów sztuki drukarskiej? — Professor *Filozofji Naturalnej* czytał o cudach zwierzęcego magnetyzmu. Uczynił doświadczenie z prosięciem chorem na nerwy, doprowadził ie stopniami do stanu magnetycznego iasnowidzenia, tak dalece za na zapytania w ięzyku francuzkim czynione, wyraźnie w tym ięzyku potakiwało. —

Professor *Astronomji* czytał rozprawę o stanie hygrometrycznym Saturna.

Professor *Chemji* wyłuszczał chemiczny skład piegów.

Professor *Mistyki* czytał rozprawę o Muzyce kwiatow.

Professor *Metafizyki* dowodził że *u Wokalop* (taki Naród) siedlisko duszy iest w piętach.

Nakoniec wydział Prawniczy zadał pytanie do nagrody, czy wedle praw Rzymskich *Unitas actus* przy pisaniu testamentu mogła bydź przerwaną *per Crepitum ventris.*

Nasycony mądrością i znużony zjawiskami dnia tego usnąłem i przebudziłem się znowu w teraźniejszym wieku.

POETA.

W obiegu tyle wieków ktore iuž skonały,
Widział świat górnodzielnych sławy wychowańców,
Ich dzieła uleciały od krańców do krańców,
I zgodnem uwielbieniem Cześć Bozkę zradzały,
Widział swiat Geniiusze co piorunu lotem,
Unosiły się w kraie skrytości i ciemnic,
I targały szczęśliwie zasłonę taiemnic,
Lecz wszystko prawie legło pod nicości grotem.
Wkraiach zimnej północy wieszcz się nowy rodzi,
Gdzie tamci nie dosięgli tam on myślą godzi,
Gdzie tamci niezdołali on ieden się wdziera,
Iuž go narody maią za Božka oświaty,
Bo iego myśl tak piękna iak niezwiędłe kwiaty,
Bo ta iedna nie zginie gdy wszystko umiera.

Iózef Ułanowski.

SZTUCZKI.

Iak napisać dwoma literami słowo *Pirog*.

Iak napisać trzema literami wyrazy *Zimna woda*.

Iak napisać czterma literami *Gorąco promieni słonecznych?*

— Do dzisiejszego Numeru dołącza się podwojny exemplarz drugiego arkusza Wyžygina.

Explication de la gravure Nro. 58. *Robe de crêpe garnie de ranges en plumes et Or.*

Objaśnienie ryciny Nro 58. Suknia krepowa garnirowana ranzlami pierzastemi.

Znaczenie przeszłej Zagadki — Człowiek.

W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.